

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Korduli, Brunona.
Jutro: Jana Kapistrana.
Pojutrze: Rafała archaniela.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 34 zach. 4 54.
Jutro „ „ 6 37 „ 4 52.
Pojutrze „ „ 6 39 „ 4 49.

Germanizacya to protestantyzacya.

Ile razy gazety polskie piszą o wynaradawianiu ludu polskiego, bądź to przez szkołę, w skutek zawierania małżeństw mieszanych, lub też przy pomocy Kościoła, — zwracają zawsze uwagę na to, iż niemczenie ludu polsko-katolickiego równa się jego lutrzeń. Polak bowiem, który pozbywa się swej narodowości, — z tą samą łatwością, obojętnie zwolna w sprawach religijnych nie sobie nie robiąc z wiary swych przodków, a w końcu nie on sam to jego potomkowie przechodzą na protestantyzm lub też wprost w szeregi socjalistów, którzy wogóle o Bogu nie słuchają nie chcą.

I niemiecko-katolickie gazety wspominają od czasu do czasu o protestantyzowaniu dzielnic polskich, ale mają one głównie na myśli to, iż to się dzieje przez sprowadzanie kolonistów protestanckich z głębi Niemiec w polskie strony.

Na tem większą uwagę zasługuje artykuł, pochodzący widocznie z pod pióra jednego z księży niemiecko-katolickich, zamieszczony w nr. 479 wrocławskiej »Schles. Volksztg.« z dnia 18 bm. Autor tego ciekawego artykułu zajmuje się stosunkami kościelnymi w Berlinie, a zaznaczywszy, iż liczba katolików w tem mieście dochodzi do 300 tysięcy, dzieli ich na 4 grupy i to: 1) Niemców pochodzących ze stron zachodnich, 2) niemieckich Ślązaków, 3) Polaków i 4) Austriaków. Do pierwszej grupy należą przeważnie urzędnicy; ponieważ robotnicy w zachodnich stronach zarabiają sporo grosza, nie potrzebują więc sięgać za chlebem do Berlina.

O niemieckich Ślązakach pisze autor artykułu, iż składają się przeważnie z rzemieślników, kupców, a jest także dużo służących. Świadcstwo, jakie im wystawia, nie jest zbyt pochlebne, bo zarzuca im brak stałości charakteru, chwiejność przekonania nawet w sprawach religijnych. Dla tego też liczba Ślązaków, zawierających mieszane małżeństwa, którzy nie pragną ślubu katolickiego, niestety jest dość znaczna. Śląskie dziewczyny, jeżeli mają w niedzielę z rana domową robotę, z lekkim sercem powiadają: to nie pójdę do kościoła, pójdę po południu.

Następnie przechodzi autor artykułu do Polaków, o których pisze mniej więcej tak:

Polacy tworzą prawie trzecią część katolików w Berlinie, a tu zauważyć można ten sam ciekawy objaw co i na zachodzie, że Polacy i Niemcy wzajemnie mówią o sobie, jako o »mniejwartościowych katolikach« (minderwerthige Katoliken). Powodem tego jest różnica w pojmowaniu religii. Niemieckiemu katolikowi przedstawia się religia, jako obowiązek i przykazanie Boga; ztąd też często wspomina o swych »obowiązках religijnych«. Polak pojmuje natomiast religię więcej uczuciowo, jakby wzniosłym upojeniem, a ponieważ nie zawsze można być w takim usposobieniu, przeto też często zaniedbuje religię całkowicie. Wiadomo, iż Kościół nie dozwala na tańce w czasie zakazanym. Gorliwy Niemiec-katolik zastósuje się do tego: wolnomyślniej usposobiony, jeżeli zakaz ten przekroczy, zwykle ironicznie

zauważa, iż stoi po nad takimi zakazami, Polak bezustannie grzeszy przeciw temu zakazowi — wiadomo, jak uamiętnie Polacy tańczą — a jednak pozostanie przytem gorliwym katolikiem. My Niemcy tego nie rozumiemy, gdyż nie potrafimy sobie przyswoić pojęcia Polaków o religii. Kościół jest dla Polaka wszystko, przebaczącą dobrotliwą matką, a jej przykazania przekracza z tą myślą: »Ona mi przecież przebaczy«. Przytem myśl narodowa u niego (Polaka) ściśle połączona z myślą religijną. Zbawiciel na krzyżu cierpiący przypomina mu cierpienie i nieszczęście Polski, a lud w to wierzy, iż Matka Boska, Królowa Polski, tem więcej poprze jego prośbę przed tronem Boga, jeżeli ją się o coś prosi w języku polskim. Ma ona bowiem szczególniejsze upodobanie dla Polski, która jest również »mater dolorosa« (Matką boleści).

Nie dziw więc, że germanizacya u Polaków równa się wyzuciu się z wiary katolickiej. Religijne i narodowe uczucia są u nich tak zrosłe ze sobą, jak dwaj bracia siamscy; jeżeli jedno z nich się stłumi, to i drugie zgaśnie. Nie możemy tego z Polakami odczuwać, ale jednak następnie postępują inaczej, jakby to Niemiec w takim wypadku uczynił. Nagle zjawiają się znowu w kościele, rzucają się na ziemię, którą całują i zwilżają łzami żalu. Niemiec mówi wtedy: »Ach ci Polacy! Oni są tylko powierzchownymi katolikami; teraz zachowują się tak uczuciowo, a następnie znowu przez kwartał nie chodzą do kościoła. Wiara nie wnika im w ciało ni krew, ani do serca«. — Na to znowu odpowiada Polak: »Naród polski jest najwierniejszym Kościołowi katolickiemu na całym świecie. Jeszcze nigdy z polskości nie wyszła herezya, niemczyzna pod tym względem odgrywa daleko smutniejszą rolę«.

Taki sąd o Polakach wydał korespondent »Schl. Volksztg.«, a nie można mu odmówić pod wielu względami słuszności. Tak jest, my Polacy nie uważamy się za świętuszków, przeciwnie czujemy się wielkimi grzesznikami, — ale z drugiej strony ufność w miłosierdzie Boże pozwala nam mieć to przekonanie, iż Kościół nasz katolicki jest miłującą nas Matką, która może karać, — ale także i przebaczenia żalującemu dziecku nie odmówi.

Co nas atoli najwięcej cieszy z artykułu przytoczonego, to to uznanie, iż poczucie religijne i narodowe u Polaków jest tak ściśle ze sobą związane, jak dwaj bracia siamscy. Skoro jedno z nich uda się stłumić, to i drugie obumiera. Te słowa powinni sobie nie tylko spamiętać, ale i według nich postępować wszyscy ci księża, którym zarówno, w jakim języku dziecko polskie przygotowane będzie do sakramentów św., w polskim czy niemieckim, którym za równo, w jakim języku ktoś się spowiada, a wreszcie, którzy przez ukrócanie nabożeństw i kazań polskich, rugowanie polskiego śpiewu kościelnego i t. d. pracują więcej dla niemczyzny, aniżeli dla dusz zbawienia owieczek, powierzonych ich pieczy, za które kiedyś Bogu będą musieli złożyć rachunek. — Oby sobie zapisali głęboko w serca te słowa: germanizacya u Polaków równa się wyrzeczeniu się wiary kato-

lickiej, a najlepszym tego dowodem — Dolny Śląsk!

Jednego zdania z artykułu »Schles. Volksztg.« nie możemy jeszcze pozostawić bez odprawy i to, jakoby Polacy i Niemcy nazywali się wzajemnie »mniejwartościowymi katolikami«. Tak nie jest. Polacy tego nigdy o Niemcach katolikach nie mówili, lecz przeciwnie tak się wyrażono po stronie niemieckiej o polskich wychodźcach w okolicach nad Renem. — Polacy nie robią też w kościele żadnych uwag nad korzącymi się w prochu współwyznawcami, a jeżeli Niemcy-katolicy to czynią, zarzucają Polakom powierchowność w ich uczuciach, to powinni sobie przypomnieć podchieństwo o faryzeuszach i celniku. (Now. Rac.)

Rocznica Kościuszkowska.

W niedzielę, 16 bm. odbył się w sali krakowskiego Sokoła uroczysty obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. Staraniem wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, odbyło się w sobotę przed południem w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę bohatera z pod Racławic jako w 87 rocznicę jego zgonu. W nabożeństwie brały udział liczne towarzystwa i reprezentacje.

Młodzież szkół ludowych i średnich, zwolniona od nauki, pospieszyła zwartym rzędem do kościoła, to też przed rozpoczęciem jeszcze nabożeństwa tłum był tak liczny, że większa część, nie znalazłszy pomieszczenia wewnątrz, stanąć musiała na podwórzu, przed wrotami świątyni.

Patryotyczne kazanie na temat bohater- skich porywów naczelnika w siermiędze i jego idei, będącej i na dzisiaj myślą przewodnią polskiego społeczeństwa, wygłosił ks. Ferdynand Moralski, gwardyan zakonu OO. Berdynardynów.

Kamień pamiątkowy w Rynku krakowskim na miejscu, gdzie przed 110 laty przysięgał Kościuszko narodowi, został dzisiaj ozdobiony, staraniem Towarzystwa imienia T. Kościuszki, olbrzymim wieńcem, przepasanym szeroko białą pasową wstęgą.

Wojna rosyjsko-japońska.

Po ośmiodniowych zaciętych walkach, w których armia rosyjska poniosła straszną klęskę i olbrzymie straty, udało się w końcu, jak donoszą najświeższe telegramy, walczącym rozpaczliwie Rosyanom choć w części powetować poprzednie niepowodzenie.

O pozycje nad rzeką Szaho rozpoczęła się w niedzielę na nowo rozpaczliwa wprost walka. Obie strony biją się z równą zaciętością. Znużone szeregi rosyjskie zastępują inne, świeże lub wypoczęte. Ambulanse są w pełnym ruchu. Bitwa toczy się na prawo i na lewo od stacyi. Niebawem huk armat zagłusza wszystko i wstrząsa powietrzem. Japończycy gromadzą nowe siły na wschód od Jantaj.

Biuro Reutera doniosło z Mukdenu również, że po niedzielnej przerwie podjęta została w poniedziałek na nowo bitwa przez atak rosyjski na prawem skrzydle armii w

odległości 10 mil na południowy zachód od Mukdenu.

General Sacharow doniósł pod datą 17go do sztabu głównego, że noc z niedzieli na poniedziałek przeszła spokojnie. Podczas niedzielnego ataku na „wzgórze z drzewem“ nazwane Putiłowskie, zajął nieprzyjaciel stanowisko bardzo silne i oszańcował się zgręcznie. Liczba wojsk japońskich, znajdujących się na wzgórzu, nie była nam wiadomą, atoli wnosząc z zaciętości oporu, musiała być znaczną. Po zdobyciu pozycji, ścisaliśmy nieprzyjaciela dwie wiorsty. Walka trwała całą noc i skończyła się dopiero nad ranem. Japończycy bronili się uparcie i podejmowali walkę na bagnety, atoli w walkach takich wykłuto ich zawsze ogromną liczbę. Zdobyliśmy 11 armat i 1 działo maszynowe. Nasze straty nie są wiadome dokładnie. Wojska nasze były się po bohatersku. Obecnie, w poniedziałek rano, strzelają z dział, ale strzały padają w dłuższych odstępach. Nasze wojska są bardzo znużone, ale duch panuje w nich najlepszy (?)

Korespondent „Birz. Wied.“ dowiada się, że Rosyanie zdobyli 24 dział i 8 dział maszynowych, że bitwa potrwa jeszcze dwa dni, bo Kuropatkin podejmuje znowu zaczepki, potem dopiero nastąpi koniec bitwy.

Od pewnego generała dywizji, który przybył ranny do Mukdenu, dowiedział się korespondent, że w walce z armią Kurokiego zdołała pewna kompania rosyjska dostać się na szczyt góry, zajętej przez znacznie liczniejszy oddział japoński. Japończycy kapitana nadziali na bagnety i całą kompanię wykłuli, zanim druga zdołała przyjść z pomocą. W poniedziałek toczyła się bitwa na całej linii.

Ostatni telegram „Berl. Tagebl.“ z Petersburga z dnia wczorajszego donosi, że w poniedziałek o godz. 11 przed poł. udało się Rosyantom przerwać centrum armii japońskiej, wziąć kilka baterii dział i do niewoli kilkaset Japończyków. Japończycy zostali daleko odparci, tak, że położenie kilku oddziałów japońskich jest nader krytyczne. Kuropatkin dowodził osobiście atakami. W głównym sztabie sądzą, że rozstrzygnięcie padnie na wschodnim skrzydle, nie w centrum.

Straty obustronne wobec dzikiej niemal zapalczywości, z którą mordowały się obie

strony, dochodzą już do bajecznej wprost, a wstrząsającej swym ogromem wysokości. Jeżeli już cenzura rosyjska przepuściła depezę z Mukdenu, według której straty rosyjskie wynoszą do niedzieli 300 oficerów i 30 000 szeregowców poległych lub rannych, jeżeli pozwoliła ogłosić wieść, że tylko do Mukdenu przywieziono 23 000 rannych i że także w Fuszan jest ich liczba ogromna, w takim razie przypuszczać można, że podawana przez inne źródła liczba 50 tysięcy zabitych i rannych rosyjskich nie odbiega zanadto od rzeczywistości.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Dwieście milionów kosztować będzie — zdaniem „D. Tagesztg.“, stłumienie powstania w południowo-zachodniej Afryce niemieckiej. Już dotąd wydano przeszło 100 milionów marek.

— Muzeum cesarza Fryderyka poświęcono we wtorek w Berlinie równocześnie z odsłonięciem pomnika cesarza Fryderyka III. Mowy wygłosił minister dr. Studt, jenerałny dyrektor, muzeów Schöne i cesarz Wilhelm, który wspominał o zasługach swego ojca położonych około sztuki i o sztuce w ogólności. W uroczystości wzięło udział liczne grono książąt i innych dostojników niemieckich. Wiele osób obdarzono orderami.

— Z Afryki niemieckiej donosi major Lengerke: Od 5. bm. plemię Witbojów położyło bunt, w ten sam dzień silne oddziały Hotentotów zaczęły pod dowództwem Moringi kompanię Wehlega pod Hurueis na zachód od gór Karras, lecz odparto ich z stratami. Połączenie telegraficzne z północną częścią kolonii przerwane. Telegram powyższy przyszedł przez Kapsztadt. Na tyfus umarło znowu kilka żołnierzy w rozmaitych lazaretach. W Kamerunie jeden z dzikich zastrzelił kapitana Thierry.

— Niemiecko-austriackie narady wstępne w celu zawarcia traktatów handlowych rozpoczną się na nowo w tym miesiącu w Dreźnie a nie w Berlinie jak pierwotnie donoszono.

— Jak wiadomo, w sejmie detmoldzkim minister stanu Gevekot odczytał tajny

rzecz, gdy oddaliła się od niego, a gdy pochylona nad nim karmiła go lub opatrywała jego rany, to wymyślał, że naumyślnie tak go owija, by cierpiał więcej, że mu jakieś trucizny pić daje, po których bóle cierpi. Nazywał ją dzieckiem kukulczem, które chciało wyprzeć go z własnego jego gniazda, wiedząc, że zstąpi na jego utrapienie.

Monisia na te wymysły szkaradne nigdy słowa jednego nie odpowiadała, lecz gdy się ucieszył, śpiewała mu ciche piosenki, jak dziecku do snu. Te piosenki lubił chory widocznie; bywało, gdy dziewczę się rozśpiewa, to czasami godzinę leży cichy i słucha, a czasami usnie i śpi dłużej; wtedy ona swobodna.

Taka właśnie godzina nastąpiła, Monisia ukołysała piosnką chorego, przestał jęczeć i oczy zamknął więc wstała cicho i oddaliła się na palcach do przyległej komnaty.

W izbie chorego było tak dziwno i posępnie, ta była znacznie większa i palił się suty ogień na kominie, co rozweselało mrokiem osłonięte ściany. Siadłszy na ławie dziewczę wpatrzyło się w smętnej zadumie w wesoło igrające płomyki z iskrami

Ciężko było jej na duszy, lecz nawet myślą nie poskarżyła się Bogu, taka była wola Jego święta. Nauczyła ją pokory pobożna królowa na zamku; Jadwidze i Annie los usłał drogę życia cierpieniami, a były zawsze obie pogodnie. „Podjęłaś się tego obowiązku, więc musisz go spełniać z poddaniem“ — tak mówiła sobie zawsze w duszy, gdy odwaga ją opuszczała.

Gdy Bolesław przyjechał do Krakowa odwiedził ją na zamku i powiedział, że ciężko rannego brata wiezie do domu, rzekła bez namysłu: „Pojadę z wami, niewiasta potrzebna jest w domu, w którym chory spoczywa; na obcą nie spuścisz się.“

I pożegnała mile towarzyszkę, z którą

układ, zawarty w roku 1886 przez linię Schaumburgów z ówczesnym księciem Waldemarem; na mocy tego piśmiennego układu, ks. Adolf Schaumburski, szwagier cesarza Wilhelma II miał zostać przyszłym władcą księstwa detmoldzkiego. Teraz w gazecie „Zukunft“ napisał niejaki Maksymilian Harden, że siostra cesarza Wilhelma wyszła za Adolfa Schaumburga tylko w tej nadziei, że bierze sobie za męża przyszłego władcę Detmoldu. Ogłoszenie tajnego układu wywarło w całych Niemczech wrażenie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dycezya. Kościół w Notzendorf pod Malborkiem ma zastać odnowionym. Ma otrzymać wieżę. Wybudowany jest r. 1560, ale po stu latach wieża spustoszoną została przez Szwedów.

(—) Ks. kapelan Brunon Zimmermann z Biskupca przeniesiony jako drugi kapelan do Królewca, ks. kapelan Franciszek Steinke z Ladekopp jako drugi kapelan do Biskupca, a ks. kapelan Ferdynand Podlach z Lautern do Ladekopp. — Przesiedlenie ks. kapelana Protmana z Głotowa do Olaszyna i ustanowienie ks. dr. Meinertz w Głotowie zostało cofnięte.

Chełmińska dycezya. Pelplin. W środę 19go b. m. odbył się tu w sali kancelaryjnej egzamin duszpasterski drugiej seryi młodszych księży.

Krym. W mieście Jalta znajdowała się dotąd tylko kaplica. Staraniem dziekana symferopolskiego, ks. Saporoffa stanął kościół o trzech nawach, który poświęcony został 18 sierpnia b. r. pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Wygłoszono przy tej sposobności kazania po polsku, po niemiecku i po francusku.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 21 października 1904.

— Sejmik powiatowy odbędzie się we środę, 2 listopada przed południem o 11 w Olsztynie na sali hotelu „Deutsches Haus“.

— Na polowaniu w Salbkach wyda-

my żyła się na zamku, wesołe i lekkie życie dworskie i pojechała do Odolan.

Póki Bolesław był w domu, jako tako było dziewczęciu; mieniali się naprzemian przy łożu chorego, a gdy się nadarzyła taka dobra chwila, jak oto teraz, to gawędzili razem najczęściej o bitwie pod Grunwaldem. Monisa lubiła, gdy brat opowiadał jej o dzielnym starcu, rycerstwie polskiem Krzyżakach, a najwięcej wypytywała o Zoliwę i Bolka, bo też tych jednych znali wspólnie, nie dziwił się przeto brat siostrze i mówił jej jak odważnie potykał się Bolek, jak się poznali i zaprzyjaźnili; nie zdradził tylko powierzonej sobie tajemnicy, że Bolek obiecał przywieźć jakiejś dziewczęce miecz krzyżacki, że roii, iż ją poślubi. Gniewny głos Grzegorza przerywał im zwykle gawędkę.

— Już uciekły te darmozjady! — krzyczał — żywią ich, dają im dają u siebie a tym próżniakom ciężko przysiedzieć przy mnie.

Wracali wtedy natychmiast, wymówek nie czyniąc mu żadnych; dziwił się tylko Bolesław, boć w drodze zawsze go odganiał od siebie, a teraz nie znosił, gdy się odalił.

Zwyczajnie chory, zrzędzi i sarka o wszystko — tłumaczyła kalekę Monisia.

— Et, inny takimby nie był, ale jemu własne grzechy pokoji nie dają, sam cierpi, więc chce, żeby inni cierpieli — odpowiadał Bolesław — nie nawrócił się on jeszcze i nie nawróci chyba nigdy.

W istocie pokory nie było w Grzegorz, ani najlżejszej oznaki nawrócenia: raz, gdy Monisia zachwiała się ze znużenia przy jego łożu, roześmiał się dziko.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kara Boża

powieść historyczna p. TERESĘ JADWIGĘ

(Ciąg dalszy.)

— Słyszycie, co on wygaduje, a młody ani mrumu; doprawdy, świętyby nie wytrzymał z tym szaleńcem — rzekł pacholek konia dosiadując.

— Czego on kusi Boga, by go jeszcze srożej ukarał — odparł Frydrychs — aż mi strach o niego.

— Jak sobie pościele, tak się wvępi — rzekł chłopak i pogonił za wozem, który toczył się z wolna.

Minęło kilka długich miesięcy od powyżej opisanych wypadków. Była to jesień, drobny deszcz bił od rana o błoniste szyby dworku Odolan i napełniał izbę smutnym szmerem; ze szmerem tym łączył się chwilami głuchy jęk, dochodzący z najodleglejszej części domu.

Już od pół roku Grzegorz powrócił do rodzinnej chaty, już od pół roku leżał bezwładny na łożu, rany nie pogoily się jeszcze, piekły go czasami okrutnie, a do tych cierpień przyłączyły się inne jakiego bóle przykre w piersiach, w głowie, w plecach; chwilami zdawało mu się, że niema jednej kosteczki, jednej żyłki, jednego miejsca w nim zdrowego. I przez cały ten czas długi, strasznie długi, ezowała nad nim bezustannie dniami całymi, a często i nocą, cierpliwa, jak siostra miłosierdzia, dobra i wyrozumiała, jak święta, słodka, jak anioł pocieszyciel, Monisia. Dziewczę nie wiedziało teraz, co to rozrywka, co odpoczynek, co pogawędka z rówieśnikami, co uśmiech; chory krzyczał, przeklinał, zło-

rzył się w poniedziałek nieszczęśliwy wypadek. Kapitan M. od tutejszego pułku artylerji spadł w czasie jazdy tak nieszczęśliwie z konia, że odniósł wstrząśnienie mózgu. Odstawiono go do tutejszego lazaretu wojskowego, a lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

— Przez kołwnika przejechany został we wtorek robotnik Leon i odniósł przytem ciężkie obrażenia. Musiano go odstawić do tutejszego domu chorych.

— Za nieprawny wyszynk palonych napoi skazany został właściciel sklepu Jan Uhllich w Dworcowej ulicy mieszkający na 60 m. kary.

— Nauczyciel p. Laskowski ustanowiony z dniem 1 października jako nauczyciel w Ubstychu. — Nauczyciel p. Robert Kuhnke przeniesiony z Naglad jako jedyny nauczyciel do Wangst.

— Z powiatu. Posiedzieli Edward Gross obrany i potwierdzony na przelozonego gminy w Szuwaldzie, a posiedzieli Adolf Kuklinski na przelozonego gminy w Przykocie.

— Zebranie Towarzystwa „Zgody” w niedzielę się nie odbędzie. O następnym zebraniu będzie jeszcze ogłoszone. Zarząd.

— Z powodu śmierci króla saskiego tutejsze gmachy urzędowe wywiesiły chorągwie żałobne.

— Srebrny jubileusz małżeński obchodzi dnia 28 bm. mistrz szewski p. Schurmann wraz z małżonką.

— Z zakładu dla obłąkanych w Kortowie zbiegł w czwartek pewien chory. Jeszcze tegoż dnia przytrzymał go pewien listowy w lesie bartęskim i odstawił z powrotem do zakładu.

— Ważne rozporządzenie wydała izba karna w Hagen w Westfalii. Pewien właściciel domu zagasił światło wieczorem już o godzinie 9. Wkrótce nadeszła 72-letnia kobieta, potknęła się wskutek ciemności i w krótkim czasie zmarła. Właściciela skazano na 2 tygodnie więzienia. We wyroku podniesiono, że miał obowiązek świecić do 10 godziny.

* **Ubstych.** Syn posiedziela Wiktor Kłopotowski uderzony został w czwartek tak nieszczęśliwie przez konia, że odstawić go musiano do domu chorych w Olsztynie.

* **W Dajtkach** zastrzelono w środę psa z oznakami wścieklizny.

* **Nibork.** W środę spalił się doszczętnie wiatrak p. Dembowskiego na wybudowaniu. Przyczyna pożaru dotąd nie stwierdzona.

* **Ządzbork.** Od 1go do 6go listopada odbywać się tu będzie misya, której przewodniczyć będą Ojcowie Franciszkanie z Wrocławia. Codziennie wygłoszone zostaną 3 kazania i to przed południem 1 niemieckie i 1 polskie i po poł. 1 niemieckie.

* **Szczytno.** 9letniego syna tut. robotnika Pekropy gonit pies, chłopiec uciekając wpadł do dołu, w którym właśnie gazono wapno. Na krzyk dziecka przybiegli ludzie i wyciągnęli go z dołu, przy czem się wykazało, że nogi i ręce miał zupełnie spalone, tak, że musiano go oddać w ręce lekarza.

* **Reszel.** Nauczycielem religii przy tutejszym gimnazjum ustanowiony został ks. kapelan Paweł Mohn z Królewca.

* **Reszel.** Robotnik T. z Robawen zadał sobie małą ranę u ręki, na którą wcale nie zważał. Dopiero gdy się zaczęła jątrzyć i ręka napuchła zasięgnął porady lekarskiej. Teraz w skutek zatrucia krwi odjęto mu rękę aż do ramienia.

* **Barsztyn.** Wyższy nauczyciel przy tutejszym gimnazjum przeniesiony został z dniem 1 października do Wystruci.

* **Elk.** W Skowecku wybuchł w niedzielę wieczorem ogień w stodole posiedziela Wilamowskiego. Ogień przenosił się następnie na inne zabudowania i budynek mieszkalny. Całe gospodarstwo spłonęło doszczętnie. Również spaliły się wszystkie maszyny, zapasy paszy i 6 sztuk bydła. Szkodę pokryje zabezpieczenie. Jak ogień powstał dotąd niewyjaśniono.

* **Leo.** W Prostkach przyaresztowano rosyjskiego oficera Dymitra Maksymowa

Szachowa od 16 rosyjskiego pułku piechoty z Sembrowa w gubernii łomżyńskiej, który czmychnął 3 października za granicę, sprzeniewierzywszy 41 tysięcy rubli. Władze niemieckie wydadzą go władzom rosyjskim.

* **Ryn** (na Mazurach). Miasto nasze obchodzić będzie we wrześniu roku przyszłego 500 jubileusz istnienia.

* **Dąbrówno.** W piątek 14go bm. wściekł się pies na pobliskim folwarku Jablonowie a dostawszy się tu do miasta naszego, pokąsił cztery osoby: pannę Thiel, Fritza Burchard'a panie Falinowską i Sprung i trzy psy. Powyżej wymienione osoby wysłano natychmiast do kliniki do Berlina, a psy zastrzelono. Napadniętym przez tegoż psa został także i pan Wiecki, ale prócz puszczania parasola i rozdarcia paltota uszedł szczęśliwie skaleczeniu. Z tego powodu pozabijano w Jablonowie wszystkie psy i koty. Niewiadomo, czy ubito owego psa, bo paścił się w dalszą drogę.

* **Ragneta.** W czwartek rozbiła na tutejszym dworcu spadająca belka czaszkę kowalowi Leppertowi przy naprawianiu studni. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Na listopad i grudzień

można teraz „Gazetę Olsztyńską” na wszystkich pocztach lub u listowych zapisywać.

Prosimy tych wszystkich, którzy pomiędzy moim nawoływaniem Gazety na ten kwartał nie zapisali, aby to jeszcze na te dwa miesiące uczynili.

Wieczory teraz długie, prace w polu ukończone, przeto czasu do czytania dużo. W świecie ciekawych wypadków coraz więcej: wojna rosyjsko-japońska, powstanie murzynów w Afryce, a wreszcie rozprawy sejmowe i parlamentu, które się niebawem rozpoczną, to zapewne rzeczy, które każdego interesują i interesować powinny. Nadto my Polacy powinniśmy jak najwięcej pism polskich czytać i wzajemnie się oświecać, pomni na to, że tylko „oświata ludu, dokona cudu.”

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość niedzielny” i „Gospodarz” kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **84 fen.**

Wiarusy! Zapisujecie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską”, jedyne szczero-polskie i katolickie pismo na Warmii!

* **Gdańsk.** W czwartek po południu umarł nagle na udar sercowy w wozie tramwajowym, jadąc z Wrzeszcza do Gdańska, landrat powiatu Gdańsk-Wyżyny Dr. Henryk Maurach, licząc lat 50 wieku. Zmarły był synem prezesa policji, a późniejszego prezesa regencji w Gąbinie, Mauracha. Po ukończeniu nauk prawniczych był zmarły przez pewien czas czynnym w niemieckim konsulacie w Warszawie, a potem został landratem w Rastemborku. Ostatecznie po rozdzieleniu powiatu Gdańskiego na Wyżyny i Żuławy od roku 1837 był landratem powiatu Gdańsk-Wyżyny.

* **Elbląg.** Na sobotnim posiedzeniu sądów przysięgłych skazano robotników G. Klossa na 5, Augusta Heina na 6 lat domu karnego. Skazani odebrali w Malborku robotnikowi Wiedwaldowi gwałtem portmonekę z 5 markami gotówki, oprócz tego znęcał się nad nim Hein, bijąc go i obraabiając nożem.

* **Malbork.** Nieszczęście wydarzyło się w Starempolu na dworcu. Podczas transportu spadła jednemu z robotników na nogę ciężka kładka i skaleczyła mu ją. Ciężko rannego odstawiono na lorcie na dworzec w Malborku, a ztamtąd do zakładu dyakonisek.

* **Z Chełmińskiego.** Posiedziela Timma z Kokołki spotkała wielkie nieszczęście. W tych dniach musiał on kogós odwieść do Chełmna; wracając do domu ustał na chwileczkę pod drogą, zeszedł z wozu i oddał lejce swemu synowi, który także z nim jechał. W tej chwili konie się spłoszyły,

uderzyły o drzewo, wóz się zdruzgotał, a chłopak wpadł do rowu, łamiąc sobie rękę, nogę i kość pachy. —

* **Laurahuta.** Straszne nieszczęście stało się dnia 4 bm. u restauranta Spyrki. 12letni synek robotnika kutaicznego Ratki poszedł z końmi ażeby takowe napoić. Nagle uderzył koń synka w twarz i urwał mu jeden policzek i kawałek dolnej szczęki.

* **Z Westfalii.** „Wiarus Polski” pisze: Polacy wystali deputację do ks. biskupa, gdy był w Baukau z prośbą o ustanowienie polskiego kapłana, oraz żeby w niedzielę i święta przed południem mogli podczas mszy św. śpiewać po polsku i usłyszeć polskie kazanie. Ale cóż! ks. biskup został przez ks. proboszcza wcześniej poinformowany na naszą niekorzyść. Na posłuchaniu Polacy ani do głosu się nie dostali. Gdy ich przedstawiono, to ks. biskup sam się do nich odezwał: „Moi dradzy, w tej sprawie nie zrobić nie można, bo do południa nabożeństwa zmieniać nie można, ale po południu możecie sobie śpiewać, ile wam się podoba.” Takie traktowanie Polaków przykre wydać musi owoce.

Rozmaitości.

Tryumf polskiego kompozytora. Czytamy w „Dzienniku Berlińskim”: Mieszka tu w Berlinie młody kompozytor nazwiskiem Feliks Nowowiejski. Pochodzi on z Warmii i skutkiem stosunków postronnych, od niego mniej zależnych, jeszcze przed dwoma laty nie władał językiem polskim. Mimo to czuł on się już wtedy Polakiem, a gdyśmy mu z powodu jego koncertu kompozytorskiego przed 2 laty, na podstawie rozmowy z nim przeprowadzonej wytknęli, że on chyba nie jest Polakiem, bo bardzo niedostatecznie włada językiem naszym, ciężko się wtedy na nas obraził i przez członków swojej rodziny usiłował nas przekonać, że mimo to czuje się Polakiem.

Otrzymał on był wtedy najważniejszą nagrodę jaką młody, odopiero wyższe studia kompozytorskie kończący muzyk w Berlinie może wogóle otrzymać, wielką nagrodę Meyerbeera w wysokości 4500 mk. na dalsze studia w najwyższych akademiach muzycznych w Rzymie i w Paryżu. Do nagrody tej prezentują tutejsze trzy najlepsze konserwatorya z rządową akademią muzyczną na czele kandydatów z pomiędzy najlepszych uczniów t. zw. „Meisterschule” i tę nagrodę uzyskał wtedy p. Feliks Nowowiejski. Udał się on wtedy na dalsze studia do Włoch i do Francji, ale nie zapomniał i o kraju ojczystym. Nietylko napisał wielkie oratorjum oparte na tematach z „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza, które to oratorjum zostanie wykonane w przyszłym roku w Filharmonii warszawskiej, ale także, jak nas zapewnia jego najbliższa rodzina, postarał się w tym czasie o zupełnie dokładną znajomość swego ojczystego języka, aby udowodnić, że nie tylko z nazwiska, ale i ze serca i języka czuje się Polakiem.

W tym roku los był dlań nader łaskawy. Nietylko, że zyskał na konkursie Towarzystwa Beethovena w Bonn nagrodę imienia Paderewskiego, ale zdobył, rzecz niemyślna, po raz drugi ową wielką nagrodę Meyerbeera z wysokości 4500 mk. przy czem kuratorjum wyraźnie pozostawiło mu do woli, gdzie i jak chce nadal studia swoje odbywać. W tym roku żaden z kandydatów kompozytorów nie okazał się godnym najwyższej nagrody i dla tego kolegium sędziów, składające się z 16 senatorów, między którymi zasiadli tacy ariści jak dr. Joachim, dyrektor rządowej Akademii muzycznej, Humperdingt, głośniejszy sławy kompozytor, opery „Hänsel und Gretel”, dr. Maksymilian Bruch, kompozytor „Odysei”, oraz Radecke, postanowiono p. Feliksowi Nowowiejskiemu przyznać po raz drugi tę najwyższą nagrodę, zaznaczając w odnośnym dokumencie, który mieliśmy w swoich rękach, że czują szczerą radość, iż jego właśnie mogą w ten sposób odznaczyć.

RICHARD WICHURA, winiarnia, teraz Gutsztacka ul. 2

Wszystka kawy!

Gospodyniom, którzy lubią filiżankę dobrej kawy polecam następujące znakomicie zestawione mieszanki kawy:

Preanger, Mocca, Ceylon, Adolfo-Mexykańska	za funt 1,60 9 fnt. 14,40 u.
Ceylon, Menado, Mocca, Neu-Granada	za funt 1,40 9 fnt. 12,60 m.
Jaya, Neu Granada, Guatemala	za funt 1,20 9 fnt. 10,80 m.
Guatemala Bourbon	za funt 1,00 9 fnt. 9,00 m.
Perl Santos	za funt 1,00 9 fnt. 9,00 m.
Perl Santos wybór	za funt 1,10 9 fnt. 9,90 m.
Perl-Campinos wybór	za funt 1,20 9 fnt. 10,80 m.

Przy odbiorze 5 funtów wysyłam na okrąg 10 mil **franko**, przy odbiorze 9 funtów do każdej miejscowości.

Opakowanie w użytecznych workach gratis.

P. Hirschberg, Olsztyn,

palarnia kawy pędzona siłą.

Polecam dla mężczyzn i chłopców

gotowe ubrania

na codzien i święto, **paltoty, płaszcze** do podróży, **futra jopy** kożuchowe, **spodnie i żakiety**, lecz nie jak po inne lata i jak gdzie indziej, gotowo zakupione, lecz **własnej roboty** z dodaniem latek. Nie towar jarmarczny! Każy kto u mnie **raz kupi** przekona się o wielkiej wartości i różnicy pomiędzy memi ubraniami, a zakupionemi w takich składach, które gotowe ubrania sprowadzają.

Do powiększenia mego oddziału **wykonywania gotowych ubrań**, zaangażowałem oprócz moich **40 krawców** tutejszych jeszcze kilku krawców **wielkomejskich**, a mój skład o pięć pokoi powiększyłem.

Również mam do dyspozycji **biegłego przykrawacza i maszynę do przykrawania**, przy pomocy której w przeciągu 10 minut kilka ubrań przykrawam. Wielki **skład sukna!** Wszelkie nowości w materyach do

ubrań na miarę

pod gwarancją za dobre leżenie i bez przymiarki.

Z powodu osobistych zakupów i maszynowego przykrawania jako i wielkiego obrotu są **ceny** moje podpadające **tanio!**

Olsztyńska fabryka garderoby
z maszyną do przykrawania.

Rynek 20, J. Lewy, obok p. Struwe.

Książeczki jubileuszowe

o niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny dla dyecezyi warmińskiej są do nabycia w eksp. „Gazety Olsztyńskiej”. Cena 15 fen.

Przeniesienie interesu.

Szanownym moim Gościom niniejszym do łaskawej wiadomości, że mój interes

golarsko-fryzyerski

z dniem 1 października przeniósłem na **Górne Przedmieście (Obervorstadt) nr. 5**, naprzeciw hotelu „Kronprinza”. Prosząc mię dotychczasowem zaufaniem i nadal zaszczycać, polecam się

z wysokim szacunkiem

C. Neumann,

Olsztyn, Górne Przedmieście, naprzeciw „Kronprinza”, dawniej w ul. Prostej.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że objąłem po zmarłym moim ojcu w **ul. Prostej (Richtstr.) nr. 6**

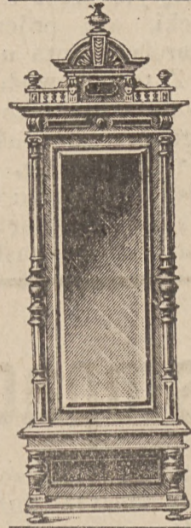
handel starzyzny.

Mam na sprzedaż **stare i nowe pióra, stare i nowe obleki** proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa. Za rzetelność ręczy stara nasza firma.

Hermann Frankenstein,

(firma S. Frankenstein) Olsztyn, ulica Prosta (Richtstr.) nr. 6. I schody.

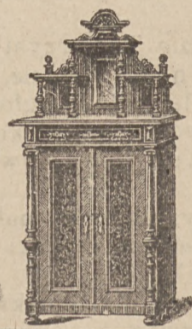
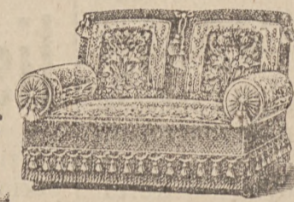
MEBLE



najrozmaitszego gatunku polecam w wielkim wyborze na życzenie za dogodną miesięczną odpłatą.

Tanio!

Fonografy
i cytry.



Wszelkie instrumenta muzyczne, dalej zegary ściernic i kieszonkowe, regulatory, itd. poleca.

Tanio!

Okulary i binokle.

Dom wysyłkowy
A. Kundta.

Zaproszenia weselne jako i wszelkie inne druki polecą szybko, gustownie i tanio drukarnia „Gazety Olszt.”

Asma, Reumatyzm,

zaziębienia znikają prędko po użyciu znakomitego.

„Flocol” 100% oleju eukalyptusowego. Flaszka 1 i 2¹/₂ m.

W Olsztynie do nabycia w drogeriach:

**B. Milde, R. Hesse,
L. Schirmacher.**

Zwawa lecz pojedyncza

sprzedawczka,

która umie po polsku, może się zaraz zgłosić.

Robert Hennig,

piekarnia parowa,

Najlepsze młódzie

(drożdże, kupuje się najtaniej u

H. Ernst w Brunsberdze

Odsprzedawającym i panom piekarzom znacznie taniej.

500 marek

nagrody

wypłacę każdemu, kto po użyciu Kothogo wody na zęby, but. po 60 fen., cierpieć będzie ból zębów albo komu z ust czuć będzie. Georg Kotho Nachf. Berlin. Do nabycia w domu wysyłkowym **Wacława Chmuryńskiego** w Swieciu **Schwet. WPr.**

Posiadłość

108 mórg dobrej roli, w tem tref i las z budynkami i inwentarzem, na wybudowaniu w Wójtowie jest zaraz na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycyja „Gazety Olsztyńskiej”.

Najlepiej i najtaniej kupuje się kapelusze, czapki, gotowe ubrania, szelki, koszule jako i wszelkie inne rzeczy tylko u **Bruno Frankensteina** 15 ul. Prosta (Richtstr.) 15.

Ucznia

w naukę piekarstwa przyjmę od zaraz lub później. W ostatnim roku daje odszkodowanie.

A. Merten,

mistrz piekarski.

Ceny targowe.

Olsztyn, 18. października 1904.

Pszenica	za centnar	7,20—8,00 M.
Zyto	„	5,90—6,15 „
Jęczmień	„	5,50—6,25 „
Owies	„	5,90—6,45 „
Groch żółty	„	6,00—7,00 „
Groch bury	„	7,80—10,0 „
Kartofle	„	2,30—2,30 „
Słoma prosta	za centnar	1,50—1,70 „
Siano	„	2,40—3,80 „
Wcłowina	za funt	0,40—0,55 „
Wieprzowina	„	0,55—0,75 „
Cielęcina	„	0,45—0,60 „
Skopowina	„	0,55—0,70 „
Okrsa (szpak)	„	0,50—0,70 „
Masło	„	0,50—0,65 „
Jaja za mędel	„	0,70—0,80 „